DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 8 grudnia 1848.

OBCHÓD W PARYŻU

OŚMNASTÉJ ROCZNICY REWOLUCYI 29go LISTOPADA.

« Gdy Francya drugą rewolucyi krakowskiéj rocznicę wywalczeniem Rzeczypospolitéj święciła, któż mógł wierzyć, powiedział jeden z mówców polskich na dzisiejszym obchodzie, by rocznica Listopadowa nas tu jeszcze na obcéj ziemi zastała. » Trudno było wierzyć zapewne. Rewolucya francuzka i wszystkie poruszenia w Europie zdawały się zapowiadać koniec naszéj pielgrzymce. Tam gdzie przez lat kilkanaście wysyłaliśmy tajemnie naszych apostołów, którzy ginęli na szubienicy, lub dogorywali poświęconego życia w więzieniu, tą razą poszliśmy jawnie i licznemi orszaki; bracia nasi ginęli, ale z bronią w ręku na barykadach rewolucyjnych lub na polu bitwy. Zdawało się, że się już zaczyna ostatnia rozprawa między naszą wolnością, a jarzmem trzech naszych zaborców. Tymczasem miasta runęły w gruzach, bój ustał, niewola znowu zawisła nad Polską, a myśmy na nowo podnieśli kij tułaczy. Nie były to czasy ostatecznego zwycięztwa, ale czasy przejścia i przesilenia, czasy boleści i krwawéj ofiary. Lecz przesilenie w którém się wyrobiły pierwiastki życia nie prowadzi do grobu. Nie ma przyszłości dla tych którzy mieli i już spełnili chwilowe tylko przeznaczenie; narzędzie kary rozbija się bez powrotu o wyskarbioną łaskę. Rola trzech samodzierzców zmierza do końca. Bóg czeka na wyjście z walki moralnéj, jaką Polska sama z sobą odbywa, aby się stało *przemienienie pańskie* na pięciu rozstajnych drogach, między Krakowem, Warszawą, Wilnem, Poznaniem i Lwowem, aby rozwiązaną została tajemnica przeznaczeń naszych.

To mocowanie się narodu między swoją przeszłością a odrodzeniem, zaczyna się od nocy 29go Listopada. Rewolucya podniesiona téj nocy jest znamieniem potęgi naszéj i inicyacyą światła polskiego. Ona po upadku dała nam w rękę pochodnię, z nią tułając się po świecie rozwidniamy drogi zbawienia naszéj matki. Dopóki siła, światło i miłość w połączeniu, nie wyzwolą Ojczyzny, dopóty rocznica Rewolucyi Listopadowéj będzie dla nas najuroczystszym obchodem. Dziś już ośmnasta, niestety, nie straciła na znaczeniu z tak długim upływem czasu i u przyjaciół sprawy naszéj. Na hasło Demokracyi polskiéj licznie zebrani Demokraci europejscy, wyraźniejsze niż kiedykolwiek dali tego dowody, bo też jedno i niedwuznaczne tą razą z nimi łączyło nas godło : *Wolność, Równość, Braterstwo.*

Obchód zarządzony przez Centralizacyę Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, sprowadził do sali d'Antin prawie całą Emigracyę zamieszkującą Paryż. Zgromadzenie było liczne. Wielu reprezentantów przybyło także; między nimi Glais-Bizoin, Chauffour, Bruckner, Kestner, Juliusz de Lasteyrie etc. Ob. Franciszek Sznajde jeden z członków Centralizacyi przewodniczył obchodowi w towarzystwie reprezentantów ludu obb. Vavin i Corbon. Ob. Sznajde otwierając posiedzenie, opowiedział ważność rewolucyi Listopadowéj, nie jako pierwszéj od czasu ujarzmienia Polski, ale jako przynoszącéj tę prawdę, że naród aby był wolnym, musi naprzód być sprawiedliwym. « Odtąd zasada demokratyczna, mówił on, mimo potwarze naszych przeciwników a prześladowania ciemięzców, rozwinęła się i rozpostarła po całéj Polsce. Rewolucya Krakowska w 1846, pierwsza zatknęła chorągiew demokratyczną i założyła podstawę, na któréj tylko dawna Polska odżyć może wolna, szczęśliwa, i jak w przeszłości być jedynym i prawdziwym przedmurzem Europy odrodzonéj ! » Następnie przemówił reprezentant Vavin, głos jego tchnął żywém spółczuciem dla sprawy polskiéj. Pełen wiary w odrodzeniu Polski, ob. Vavin przytoczył postanowienie Zgromadzenia Narodowego, które za podstawę swojéj polityki przyjęło, niepodległość i całość naszéj Ojczyzny. Reprezentant Guinard zaproszony do grona przewodniczących, nie mogąc przybyć, napisał list pełen życzliwości braterskiéj. List ten, który na zgromadzeniu odczytano, dajemy w dosłowném tłumaczeniu.

« Do Jenerała Sznajde. Mój Jenerale, obowiązek publiczny niecierpiący zwłoki zatrzymuje mnie i zapewne dziś mi nie pozwoli uczcić wraz z wami pełnego chwały usiłowania, jakie w 1831 wasza wspaniała ojczyzna uczyniła dla swéj niepodległości.

« Nie potrzebuję tłumaczyć ile ta przeszkoda jest mi bolesną i że całém sercem będę z wami.

« Przyjm zatem odemnie, mój Jenerale, z wyrazami żalu, wyrazy żywego współczucia i zupełnego poświęcenia dla ciebie i twoich rodaków. »

Następnie kilku mówców oddało hołd należny Polsce, stuletniéj męczennicy, a po wszystkie czasy, nawet po upadku, jeżeli już nie na polu bitwy, to w więzieniu i na rusztowaniu dochowującéj ludom obowiązków wzajemnéj odpowiedzialności.

Demokracya Niemiecka i Rosyjska miała także na obchodzie tłumaczów swoich uczuć i myśli. Słyszeliśmy dwóch mowców z dwóch państw nam nieprzyjaznych. Ewerbecka Niemca i Iwana Gołowina Rosyanina. Lecz pierwszy nie wyszedł ze szkoły Metternicha, a drugi prze-

stał być poddanym cara. Ewerbeck i Gołowin, obadwa widzą w zbawieniu Polski, zbawienie Niemiec i Rosyi.

« Niemcy, mówił Ewerbeck, zajęte w zupełności teoryami, które w tym czasie nie mogą wywrzeć zbawiennego wpływu na świat polityczny, uczuły mocniéj jeszcze od chwili przegranéj Polaków (po Rewolucyi Listopadowéj) ciężar haniebnego jarzma swoich trzydziestu pięciu despotów. I to inaczéj być nie mogło, gdyż dynastye Habsburg i Hohenzollern należały do wszystkich zaborów i najazdów zbrojnych, znanych w historyi pod nazwiskiem *podziału* Polski.

« Te dwie dynastye niemieckie były więc i są wspólniczkami téj powtarzanéj kradzieży, a zarazem w zależności zbrodniczéj, ale łatwéj do pojęcia, u swoich opiekunów, cesarzów Rosyjskich, godnych następców krwiożercy, Iwana moskiewskiego. Każde zatém powstanie polskie przybiera charakter powstania przeciw ciemięztwu panujących niemieckich, nie tylko nad dwoma częściami Polski, ale także nad czterdziestu milionami Niemców.

« Stąd powinowactwo ścisłe między powstaniami w Niemczech i Polsce. Stąd wspólność myśli wspólną wyrobiona pracą, dążność wyzwolenia chłopa i rzemieślnika, zadanie demokracyi, które gdy szczęśliwie rozwiązaném zostanie, Rewolucya niezwyciężona zapchnie do gór Uralu, orła rosyjskiego to jest tatarskiego, obciąwszy naprzód dziób i pazury i połamawszy mu skrzydła.

« Polska zdemokratyzowana wywrze wpływ zbawcy na szczepy Słowian środkowych, południowych i zachodnich, dziś zagrażających i stać się mogących niebezpiecznymi dla europejskiéj wolności.

« Niemcy też liczą na Demokracyę Polską i Demokracya Niemiecka podaje jéj rękę. Wie ona dobrze jak wiele naprawić będzie musiała, zanim się z geniuszem Niemieckim geniusz Polski pogodzi, ale chwila nadejdzie, gdzie demokraci Polscy i Niemieccy staną razem do boju przeciw Mongołowi Petersburskiemu, w zamiarze zaprowadzenia Rzeczypospolitéj Polskiéj, na zasadzie nieprzeżytéj demokracyi rolniczéj.

« Spór o granice zniknie wtedy, gdy rzecz uważana będzie pod wzlędem braterskości i wzajemnych ustąpień. »

Słowa ob. Ewerbeck, tu podane w skróceniu, tém więcéj mają znaczenia, iż niedawno był on reprezentantem Demokratów Niemieckich z Paryża na kongresie berlińskim.

Jakie zaś jest posłannictwo Polski względem Rosyi, Iwan Gołowin tak w swojéj mowie oznaczył:

« Rosya ma dwa ważne zabory: prowincye Nadbałtyckie i Polskę. Mieszkańcy pierwszych odpłacili jarzmo, które cierpieć musieli, urządzeniem tyranii w łonie samejże Rosyi. Owładnęli oni wszystkie polityczne urzędy i tyranię uczynili rozumną. Inne posłannictwo jest przeznaczone Polakom, posłannictwo szlachetniejsze, zgodniejsze z ich uczciwém sercem, posłannictwo *zrewolucyonizowania Rosyi.*

« Rosyanie nierozumni, krzykną na mnie bez wątpienia o zdradę. Przyjmuję od nich z dumą ten tytuł zdrajcy. Tak jest, mam sobie za zaszczyt zdradzać tyranię na korzyść wolności.

« Dziś gdy nowe podboje stały się już niepodobne, Rosya zmuszona jest zająć się własnemi sprawami, i pomyśleć o swojéj wolności. Nie odwaga, jakiéj ludy dają dowody w wojnach jedne przeciw drugim, jedna im prawo do powszechnego szacunku, ale odwaga z jaką walczą swoich ciemiężców. Przychodzi mi wyznać z boleścią, że Rosya nic jeszcze nie uczyniła na téj drodze.

« Dla czego jestem na téj mównicy, jedna myśl wytłumaczy; mam najgłębsze przekonanie *że wyzwolenie Polski, sprowadzi wyzwolenie Rosyi.* »

Nie jest to bynajmniéj język sprzysiężeńców Carskiego-Sioła; jest to wyrok śmierci dla despotyzmu, wyrok wydany zawczasu; nie jedno on serce rozgrzeje, nie jedno prawo, nie jeden obowiązek przypomni, nie jedno sumienie obudzi — nareszcie przecież i wykonawcy się znajdą.

Z Francuzów zabierali głos, oprócz ob. Vavin, obb. Millet, profesor ze szkoły St.-Cyr, i Desavenière były lekarz wojska polskiego. Ten ostatni, uczestnik naszéj kampanii 1831 r., wynurzył w słowach pełnych uczucia wdzięczność naszemu narodowi.— Profesor Millet, przebiegł historycznie wszystkie epoki, zaczynając od Ludwika XV, gdzie Polskę, mimo sposobności ratowania, opuściła Francya. Dzień, w którym, dzisiejsza Rzeczpospolita biorąc za podstawę do działań swoich inną politykę, pospieszy Ojczyznie naszéj z pomocą, będzie, mówił on, najpiękniejszym dniem w jego życiu. Oświadczenie to wyrażone ze szczerém wzruszeniem, mocne wywołało oklaski.

Z Polaków, mówili po francuzku, Ludwik Mierosławski, Ordęga Władysław i Grach-Henryk Niewęgłowski.

Niewęgłowski dowodził, że wojna powszechna, któréj samoluby się obawiają, nie sprowadziłaby wielkich i długich cierpień, a raz na zawsze wyzwoliłaby ludy.

Ordęga, który wychowanie odebrał we Francyi, odezwał się do młodzieży francuzkiéj:

« Rzuceni nawałnicą, mówił on, na obce brzegi, wprzód jeszcze niżeliśmy się nauczyli wymawiać wyraz, Ojczyzna, przynajmniéj trafiliśmy szczęśliwie na ziemię przyjazną. Francya nas przyjęła w swoje objęcia, a biorąc od kolebki, karmiła nas jak własne dzieci. Dorastaliśmy błogosławiąc jéj imie, a błogosławiąc je, poprzysięgliśmy jéj wierność w imieniu téj ojczyzny, którą dla nas zastępowała.

« Polska, któréj nie znaliśmy, zawsze dotąd nam się ukazywała we śnie jakby okryta całunem. A w długich wieczorach wygnania, matki nasze opowiadały nam jéj długie męczeństwo, i z sercem przepełnioném goryczą, złożyliśmy na ich łono przysięgę zemsty! Na widok tylu zbrodni, kto inny byłby może zwątpił o sprawiedliwości bożéj. Lecz dla nas zwątpić byłoby śmiercią. My żyjemy tylko przez niezachwianą wiarę w przyszłość. »

Dalej młody mowca, od wiary postępując do wiedzy dowodził, że czas już niedaleki, w którym rozwój instytucyj demokratycznych wyzwoli ludy z ostatnich więzów dawnych urządzeń społecznych; wreszcie temi, wśród powszechnych oklasków, zakończył słowy:

« Pięćdziesiąt lat temu, ojcowie wasi znaleźli w poświęceniu zbawienie, zawyrokowawszy wojnę propagandy przeciw królom spiknionym. Dwa wieki temu,

ojcowie nasi w poświęceniu znaleźli chwałę pod murami zagrożonego Wiednia przez Muzułmanów. W późniejszych czasach żołnierze nasi ginęli za Francyę na wszystkich polach bitew europejskich. Zaledwie dni kilka temu ginęli znowu za demokracyę Wiedeńską, a imiona ich są krwią zapisane na nowéj karcie historyi królów.

« Dzieci Francyi i Polski, poprzysięgnijmy naśladować przykład ojców naszych! Złączeni przeszłością, przyjmijmy wzajemną odpowiedzialność na przyszłość.

Mowę Ludwika Mierosławskiego dajemy całą w tłumaczeniu, jak to uczyniły dzienniki paryzkie, *La Réforme*, *La Democratie Pacifique*, *Le Courier Français*, *Le Peuple*.

Jedna tylko była mowa polska, tę miał obywatel Stanisław Worcell, członek Centralizacyi; umieszczamy ją w całości.

MOWA STANISŁAWA WORCELLA.

Dzisiejsza rocznica, Obywatele, niezwykłą jest listopadową rocznicą. Jest ona jedném z owych dziwacznych zjawisk, jakiemi rok 1848 oczekiwania świata, albo uprzedził, albo okropnie zawiódł. Któż bowiem z pomiędzy nas, gdy drugą rewolucyi Krakowskiéj rocznicę Francya wywalczeniem Rzeczypolitéj święciła, mógł wierzyć, by rocznica listopadowa nas tu jeszcze, na ziemi obcéj, zastała? — Mamyż przeto zwykłe ze wspomnień dzisiejszych nadzieje zastąpić narzekaniami, żałobą?.... Nie, Bracia! bo te nadzieje nie znikły — bo żywszém niż przed lat siedmnaście jaśnieją blaskiem — bo nareszcie wiara nasza jest cała, a nasz obowiązek równie jak przedtém naglący i święty. Nie starła go krew odtąd na ziemi ojczystéj przelana; nie osłabiły nowe prześladowania i klęski; nie zdjęły go z nas prace przez współwyznawców w kraju założone szeroko i wydające plony od kilku miesięcy obfitsze, niżeli pietnastoletnie przedtém Emigracyi całéj wołania. Czy daléj służyć Ojczyznie? o to z was nikt nie zapyta, ale jak służyć na tém stanowisku, do którego nas jeszcze przykuwa konieczność... może Opatrzność?..... —

Jak służyć....? — Spojrzyjmy w około — a nam świat, nam Ojczyzna odpowie:

U stóp naszych leży tron zgruchotany; nad nami jaśnieją zwycięzkie słowa, które witano z szyderstwem, gdyśmy je za podstawę świata przyszłego w początkach naszego tułactwa głosili. Ludu francuzkiego wybrani, w imię swoich wyborców, podają dłoń naszemu ludowi; trzéj z krajów dalekich, z Włoch, z Niemiec, z samejże Rosyi wysłańce, składają cześć Polsce w pieluchach; a w koło rozlega się szerzéj, a szerzéj, szmer na hasło Wolności, Równości, Braterstwa, powstających narodów, które stokroć pobite, stokroć wnet się dźwigają, i już niepodobném uczyniły systema na których się opierali królowie. Królowie ci, co silni niedawno, połączonemi zaledwo siłami Polskę utrzymać mogli, dziś, własnym bytem zajęci, muszą podzielać swych zwątpiałych, zachwianych siepaczy, pomiędzy wewnętrznéj swéj władzy obroną a zabezpieczeniem niesłusznych zaborów. Wprawdzie nie wszystkim rok obecny wytrącił materyalną z rąk siłę, ale pozbawił ich koniecznego jéj źródła: wiary podległych im ludów. Wyczerpuje się więc pierwsza, za każdém jéj nawet zwycięstwem, i wyczerpuje się niepowrotnie; kiedy przeciwnie, za każdą nawet klęską, siła moralna ludów zyskuje, w miarę doznawanych okrucieństw, nagromadzonych nienawiści, nabytych doświadczeń — a co raz na téj drodze ludy zyskują, tego nie pozbawi ich przemoc, bo materya nie przekona umysłu i nie pokona ducha. A pomiędzy królami a ludem przepaść się codzień bardziéj rozwiera, odkąd Bóg w swoich wyrokach rozwodu ich słowo zapisał. Czuwajcie więc, bo na przemocy oparty stary porządek już kona, a wraz z nowym wykwita zeń jego ofiara, silna słusznością praw swoich, Polska. — Oto co nam świat odpowiada.

A nadto odpowiada coś więcéj: Przeminęła dyplomacya przemocy, odkąd ludy swym dworom pełnomocnictwo swe odebrały. Odtąd któż niezatwierdzonym, zaprzeczonym przez narody umowom wiarę dać zechce? —któż na nich ośmieli się oprzeć swoje rachuby, nadzieje? — Jako wspomnienie lat przeszłych, dyplomacya ta może jedynie służyć za marzenie, za cacko zdziecinniałéj starości. Ale zastąpiłaż ją dyplomacya ludowa: Braterstwo?... — Zasada jéj jest ogłoszoną; ale czy stała się ciałem? czy weszła w instytucye, i czy kieruje rządami tych ludów przynajmniéj, które ją ogłosiły?.... Czyż na nią liczyć już można w rachubie sił pomocniczych jakiego, choćby najsłuszniejszego powstania? — Niestety! nie jeszcze— i jak dotąd, tak teraz siły własne są nam jedyną przyszłych zwycięztw rękojmią, tém niezbędniejszą w wyzwolenia się dziele, im głośniéj świat uznał prawo do samodzielności narodów, albowiem wola narodów, nie dworów samowolne zachcenia, dziś prawo do bytu stanowi, woli zaś jedynym dowodem, jest czyn narodowy: Powstanie.

Nie was ta zapowiedź zastraszy, coście w głębiach powszechnego pokoju wyzywali świat cały, dwa temu lata, do walki. Ale gdyby się znalazł umysł pod cierpień ciężarem upadły, co czując gasnące swe życie, zatracił w sobie pojęcie życia narodowego, i jak umierający w niebie, tak on zwątpiały w pomocy ludów, ostatnie swe nadzieje położył — jemubym wtedy powiedział: Zwiastuję ci bliższą nadzieję. Siłą Polski jest słabość jéj wrogów; a któż jéj wrogami?..... królowie!

Lecz dość o tém. Świat niech zamilknie; posłuchajmy też Polski!

Tam dla uszu świata znów głucho; tylko w miejsce wrzawy narad gromadnych w jednym zakątku jéj dziedzin, w miejsce szczęku zbrojących się szyków, donośnego propagandy wołania i witania się radośnego pogodzonych po długiém nieporozumieniu braci, świat dostrzega jęk głuchy odnowionego ucisku. Ale my, Polski synowie, my szepty nawet rozumiemy matczyne. Powiada nam ona, że chwilka jedna uściśnienia jéj synów, nową jéj serce zapaliła odwagą. Jéj zanieśliśmy słowo pociechy, a słowo pojednania naszym braciom zbłąkanym. I braciom i jéj bliskiego oswobodzenia udzieliliśmy hasło. Dziś Polska wierzy w swych synów, a przeto wierzy i w siebie. W cichości wyrabia tę jedność, która do nabycia siły potrzebna: Jedność pomiędzy klasami, przez zniesienie dzielących je ucisków i różnic; jedność pomiędzy szczepami, przez porównanie plemion i wyznań w obec wspólnéj Ojczyzny; jedność nareszcie kierunku, przez wspólność jednéj zasady, na porównaniu społeczném opartego ludowego wszechwładztwa. « Jeszcze, « powiada nam, chwilka rozdziału, a uściśniemy się « na stałe już z sobą pożycie. Już zaczęłam prac waszych « pożywać owoce; nie ustawajcież w tych pracach. Tylko ściśnijcie swoje szeregi, tylko podwójcie gorliwość « i gotowy na pierwsze zawołanie porządek, bo minęły « czasy przysposabiania tego co już zyskaném, przysposabiania zasad; a nadeszła pora gromadzenia środków « do bliskiego rewolucyjnego czynu. » — Oto co nam Polska powiada.

Wytrwałości! Obywatele — a słowa Matki się ziszczą.

Wytrwałości! — Bo gdy Bracia nasi w Ojczyznie nad czynem narodowym pracują, nam tu pracować należy nad przyniesieniem mu rychłéj pomocy.

Wytrwałości! — Bo kiedy oto ruchem powszechnym porwane, lecz niepojmujące ducha jego narody, jużto przywiléj plemienia biorą za narodowości swéj hasło i w imię nienawiści rodowych w obronie królów powstają — jużto, pod urokiem zostając konstytucyjnych kłamliwych mamideł, szukają zbawienia w czczéj formie, a króla, źródło złego, szanują — Polska przeciwnie demokratyczna, różnoplemienna a jedna, ani w sprzeczności nie staje z postępowym ruchem Ludzkości, przez innych sojuszów uznanie, jeno wspólnością zasady związanych, ani też, pozbawiona arystokracyi i króla, nie ulegnie ich zdradom.

Wytrwałości więc przy Demokracyi sztandarze, który wewnątrz Polski, jedna ją i urządza, a zewnątrz, wśród ludów naznacza jéj stanowisko nieprzystępne dla złudzeń, które tyle narodów z drogi wyzwolenia zepchnęły. A jeżeli jeszcze jednego braknie wam do wytrwania powodu, oto posłuchajcie jaka dziś Kraju potrzeba :

Dopóki całun grobowy całą Polskę pokrywał, nadaremnie podziały rwały kraj na kawałce — duch pozostawał w nich jeden. Niewola wspólna utrzymywała wspólność nienawiści dla jarzma obcego, wspólność zamiłowania niepodległości. Cząstkowe, lubo zbyt krótkie wyzwolenie dwoch różnych cząstek Polski naszéj, nie zerwało wprawdzie jedności téj ducha, ale rozdwoiło czyn narodowy, poddając go różnym miejscowym względom dopóty przeważnym, koniecznym, dopóki narodowe powstanie, przez obwołanie praw Polski w ich całém, narodowém znaczeniu, nie zniweczy tych względów, lub ich do podrzędności nie zepchnie. Skutkiem miejscowego działania (nie ganię tu tego co jest, ale twierdzę jakie następstwa stan obecny z koniecznością loiczną sprowadzić nareszcie musi), skutkiem miejscowego działania, będą miejscowe nałogi i coraz większa dążność do zamknienia się prowincyj w sobie, do niedokładnego pojmowania, a przeto do ocenienia mylnego prac, zasług, polityki prowincyj innych. Jedności polskiéj wyobrażać nie może dziś ni Galicya ni Poznań; i cóżbyto nawet było gdyby z musu robione przez nie koncessye mogły za narodowe uchodzić i zobowiązywać sam naród? — Jak przez lat siedmnaście, tak teraz jedność narodowa wyobrażona tylko w tułactwie — tylko w nas, jednością zasad i czynu związanych ze wszystkich części Polski wychodźcach; w nas, którzy jak uczniowie Chrystusa, pozbawieni siedzib, rodzin, przesądów, nawet prowincyonalnego akcentu, tylko Polakami jesteśmy. Nie sam więc postęp, ale i polską jedność wyobrażać przeznaczyła nas Opatrzność; i gdy w swoich wyrokach nie dała nam wszystkim wrócić niedawno do kraju, owszem nowych zeń emigrantów wyparła, kto wie czyli na względzie nie miała krajowéj potrzeby zachowania do czasu wyobrazicieli narodowéj jedności?... A więc nie nam téj potrzebie przeniewierzyć się godzi. Wytrwać należy — wytrwać w gorliwości, w szyku przyjętym i w pracy, pod karą zbiegostwa z powierzonego nam stanowiska. Nieinaczéj też Polska nasze posłannictwo ocenia. Dziś każde jéj dziecię zna z ust naszych braci jakie są nasze obowiązki; dziś każde jéj dziecię nas sądzi. Odpowiedzialność wielka! ale też wielką będzie nagroda: — Gdy chwila walki nadejdzie, a nie jeden z nas życie swe położy, legnie na zwycięstwa już drodze ze wzrokiem wlepionym w rozpromienioną zorzę wolności.

MOWA LUDWIKA MIEROSŁAWSKIEGO.

(Tłumaczenie).

Obywatele.

Oto po raz ośmnasty Polska we krwi i w żałobie, na wspomnienie swego listopadowego powstania, woła do was o pomstę za swą wolność wydartą, za pohańbione świątynie, za pokolenia dziesiątkowane, za męczarnie zapomniane, za spotwarzone usiłowania.

Ci których dziś tu widzicie, są to szczątki kolumny zepchniętéj z wyłomu, jaki wam się zdawało, że wybuch Lutego otworzył w twierdzy świętego przymierza. Znaleźliśmy wyłom nieprzystępnym! a czemuż? bo wy, wielkiéj rezerwy rewolucyjnéj żołnierze, wybiwszy szczerbę w okopach, zaniedbaliście ją krzyżowym ogniem zasłonić, aż święte przymierze znowu się zwarło przed nami i wam przetrzebioną przednią straż waszą, odesłało na powrót.

Za czasów złowrogich waszéj monarchii, gromadziliśmy w duszy pamięć wszystkich jéj zdrad, aby w dzień ostatecznego jéj sądu, przywalić ją ich całym ciężarem; pokrywaliśmy je milczeniem naszém, osieroceniu właściwém, i wymykaliśmy się pojedynczo, po ciche męczeństwo na cmentarz naszych pradziadów.

Lecz odkąd cudem Lutego zakończyliście okres demokracyi cierpiącéj, by dla demokracyi walczącéj otworzyć szerokie wrota; odkąd ten cud z jednéj strony dał prawo obywatelskie u was wszystkim narodowościom gnębionym, a z drugiéj wrócił wszystkim waszéj rzeczypospolitéj mieszkańcom prawo ich do wszechwładzwa, już nam nie przystoi milczkiem opuszczać wspólnego odtąd wojska szeregi, i bez jego wiedzy iść skrycie o śmierć się dobijać. Odtąd należy nam na dobre się porozumieć, by powtórnéj uniknąć pomyłki; bo porozumiewają się nasi wspólni wrogowie, a my co z ich obozu wracamy, zaprawdę wam powiadamy, iż Europejska reakcya, przebiegłszy krokiem podwójnym po Golgocie Polskiéj i po niemieckiém Babelu, już wali kolbą we Francyi waszéj podwoje.

Dumne w sieroctwie swém Rzeczypospolite, opiekunów odpowiedzialnych nie mają. Ich bezpieczeństwo, ich honor, nierozdzielne pomiędzy sobą, wyręczyciela nieznajdują żadnego w dniach doświadczonego zawodu. Do was więc, Obywatele, do zbiorowéj ludu francuzkiego duszy, jedynéj rodzicielki i spadkobierczyni swych czynów, wręcz przychodzimy z pytaniem w imieniu krwi wspólnie przelanéj, w imieniu wspólnictwa całowiekowych niemal przeznaczeń.

Bracia! powiedzcież nareszcie — czy chcecie Polski dla Demokracyi Europy, czy Polski coby jéj była przeciwną!

Czy chcecie Polski od Baltyku do Czarnego morza, coby mogła pochłonąć i stopić zamieć panslawizmu carskiego, oddawna a nadaremnie zapowiadaną przez nas waszéj monarchii; albo też Polski, któréj martwe gruzy.... wraz z zamiecią na was się zwalą?

Czy chcecie mieć naród o dwudziestu milionach obywateli, któryby dwadzieścia milionów razy wolę waszą, waszego ducha, wasze początkowanie odbił w umysłach trzykroć liczniejszych Słowian; lub trzodę wpół z męczenników a wpół z ilotów złożoną, która w ślepéj dzikości drugich, dostarczy mścicieli za nieprzerwane a płonne poświęcanie się pierwszych?

Słowem, co z dwojga obieracie sobie, czy sprzymierzeńca, któryby wam dostarczył straż przednią z czterechkroć sto dziewięćdziesięciu tysięcy żołnierzy, jakich miał niegdyś Sobieski, Kościuszko, Poniatowski i rewolucya roku 1830, alboli też jatki na rzeź przeznaczonego towaru, którego monopol dostarczy waszym wrogom 490,000 siepaczy, jakimi świat straszą, Mikołaj, Windischgraetz i Jelaczyc? — Oto jest o co pytamy bez omówień i bez dwójznaczności.

A więc ty, ludu wszechwładny, wybieraj, głosuj wedle sumienia i serca, ale zaraz i przez rąk podniesienie. Milczcież lub ręce do góry! bo wiedzcie że dyskusya zamknięta odkąd wstrząśnienie Lutego przedarło Europę na dwa przeciwne obozy, a nic nie zostawiło w pośrodku, nic, jeno śmierć między niemi.

Albowiem, Ludu! odtąd nie przydadzą się na nic wszelkie twe szamotania, by płynąć przeciw prądowi twych niecofnionych przeznaczeń. Rzuconą twą rękawicę podniosła już koalicya królów, ustawionych w szeregu bojowym na komendę telegrafu carskiego; a od Atlantyku aż do Kamczatki, dwa tylko odtąd są państwa: Demokracyi państwo, z kwaterą główną w Paryżu; i państwo absolutyzmu, którego główną kwaterą Petersburg.

Gmatwanina podstępna rozgraniczeń starych znikła niepowrotnie i nagle, a natomiast stanął olbrzymi dualizm, prosty, pierwotny, jak wszelkie opatrznościowe zadanie, jak wszelkie pytanie bliskie swego rozwiązania. Tak Bóg, ów rewolucyonista najwyższy, rozdzielił chaos na dwoje w dniu pierwszym stworzenia, i tak też rozdwoi ród ludzki w dniu sądu ostatecznego.

Obywatele! bądźmy sprawiedliwymi, nawet dla naszych wrogów!

Bo ledwo z osłupienia ocknieni, królowie jaśniéj niż my pojęli to wielkie zadanie, a już po zręczności z jaką je rozwiązują, odgadnąć można, że to jeden z ich grona najśmieléj, po Bogu, w słowach je wyraził. Prorokiem tym niepojętym był ów Kaligula, którego, w swéj zawziętości stronniczéj, ludy szaleńcem nazwały. A oto jego widzenie urzeczywistnia się przecie: Dziś ludzkość cała jedną ma tylko głowę, a wszyscy razem jéj kaci jedną też mają koronę.

Otóż to właśnie, daje tak wielką dotąd korzyść nad nami królom zbratanym, że zdrowemu rozsądkowi posłuszni, całą politykę swą sprowadzili do jasności tego dogmatu, który przed ośmnastą wiekami przekazał im ich potworny mesyasz. Wielkim jest Demokracyi walczącéj błędem, że chciała być mędrszą, zawilszą, zręczniejszą od samego Boga; że upiera się w stawianiu wieży babilońskiéj tam, gdzie już Arki tylko potrzeba; że dotąd upatruje w swéj łatwowierności jakąś tam Rosyę, Austryę, Prusy, Sardynię, Lichtenstein, Bóg wie nie co? księstwa, dwory, stronnictwa, wszystkie nareszcie mamidła jeografii szkolnéj i dyplomacyi urzędowéj, tam, gdzie sami już nawet starzy tego wszystkiego wynalazcy i nauczyciele nic więéj nie widzą, jeno dwa przeciw sobie stojące wojska— jeno młot i kowadło, a w pośrodku Polskę.

Tak jest, Obywatele! Polska jest stawką w powszechnego antagonizmu zakładzie; Polska przedstawia katalaniczne pola nowożytnych wieków, jest strategicznym pomiędzy dwoma wojskami punktem, o który w wiliją bitwy stanowczéj ubiegają się wielcy wodzowie, by na swoją stronę przechylić Opatrzność i zapewnić sobie nazajutrz wygraną.

Oto jest cała tajemnica instynktowych sympatyj i wściekłéj zawziętości jakie budzi samo imię tego kraju, którego ważność w ustaleniu równowagi świata jest dotąd niepojętą przez pospolitych statystów i politycznych skoczków z rzemiosła. « Widziałem waszą Polskę, powiadają ci grabarze ludzkości, i obaczyłem w niéj trunnę. » — « Ale ja, jam się jéj dotknął, i w niéj namacałem kolebkę » odpowiada wielki głosiciel *słów wieszczych*, pod którego proroczą klątwą dziś się wszystkie trony świata zachwiały.

Obowiązek ten Demokracyi europejskiéj, podźwignienia, bądź co bądź, Polski, nie jest więc wymysłem ślepego popędu lub wojny domowéj podniętą, jak chcieliby wam to wmówić wasi nieprzyjaciele najgorsi. Nie idzie zatem by Polska, jak wszystkie inne narody, córa Ewy grzesznicy, lepszą od nich być miała; nieprzychodzi też od was żądać, ni pochlebstw za swoje cnoty, ni łez nad jéj nieszczęściem, ni dla swych wad pobłażania. Nienawidźcie ją, przeklnijcie, obrzućcie ją nawet potwarzą, jeśli się tak wam podoba, ale na wieczne zbawienie duszy rodu ludzkiego zaklinam was, Bracia, słuchajcie jéj głosu.

Słuchajcie jéj, bo stoi na przedniéj straży waszego zagrożonego państwa; słuchajcie jéj, bo tyle wycierpiała za siebie i drugich; że jest żyjącą legendą wszystkich w otchłani czyscowéj ludów.

Słuchajcie jéj, bo jéj cnoty, jéj nieszczęścia, jéj nawet przewinienia, wszystko to w niéj się zmieniło w strażnicę grożących nieszczęść.

Słuchajcie jéj, bo wszystkie nieubłaganych wrogów waszych sztylety w jéj zbiegły się sercu; bo do was woła z wysokości swego krzyża, a męczennik nie kłamie.

Ależ wasza-ta Polska, krzykną wnet owi podli kramarze, którzyby świat cały radzi na loteryi wygrać, owi chorzy tchórzliwi, których bolesnéj operacyi chwila bardziéj przeraża niż całe życie przepędzone w cierpieniach i obawie; ależ Polska, to zapalenie wojny powszechnéj; Polska, to pojedynek od razu na śmierć ze wszystkimi królami; jest to może upadek, bankructwo wszystkiego tego co było, na korzyść wyłączną tego co chce być dopiero. Rozważyliścież to, wy ptaki złowieszcze? a wszakżeż to rewolucyę Lutego na prawdę nam uskuteczniać każecie.

Zgoda więc! niech i tak będzie; bo na co przydadzą się omówienia i wybiegi parlamentarne, gdy mamy nazajutrz zginąć albo zwyciężyć razem? Tak jest, tak! Polska jest wszystkiem tém, i czemś jeszcze gorszem; jest przepaścią Kurcyusza; ale potrzeba by związek demokratyczny Europy pospieszył wrzucić weń swoją ofiarę, pod karą zniknienia w niéj całkiem, ze wszystkiém, i tém czém był i tém czem jeszcze być żąda. Potrzeba, by bez wahania się, bez targu zatkał ten otwór podwodny i co dzień rozszerzany przez ową azyatycką powódź, która od lat ośmiudziesiąt wciska się dnem w korab' Zachodu, i lada dzień grozi zatopieniem go mimo rudla i żagli. A wy oto, gdy nad głowami waszemi sklepienie gmachu chrześciańństwa całego trzeszczy i zapada się, wy rozprawiacie o cenie roboty i wapna?

Idźcież w kłopocie po radę do najzimniejszych, najoględniejszych, najpraktyczniejszych rachmistrzów świata; zapytajcie amsterdamskich kupców, czyli z naprawą swych grobel czekają aż morze im zaleje kantory!

Ale skądżeż to zezwolenie Europy na męczarnie Polskiego narodu? Pilat-że to umywający swe ręce z grzechu i potępienia Faryzeuszów? — Słuchajcież, Obywatele, co powiem wam: Są bowiem tak straszliwe zbrodnie, że pokuta całego rodu ludzkiego zaledwo na ich odkupienie wystarcza, gdyż sam Bóg nic nie mógł wynaleść coby zbyt było strasznem, zbyt głośnem, zbyt powszechnem, na uświęcenie dogmatu wzajemnéj odpowiedzialności ludów, który jest dogmatem ich istnienia i bytu. Jeżeli więc podział Polski jest jedną z tych zbrodni przeciw ludzkości, do których należą rokosz aniołów, Adama grzech, Jezusa ukrzyżowanie; prawo zachowawcze więc świata wymaga aby ją ścigac, nie tylko na osobie jéj sprawców, nietylko na ich pośrednich i bezpośrednich spólnikach, ale też na ich sprzymierzeńcach i na najpóźniejszem tak jednych jako i drugich potomstwie.

Jakoż, dzieje nowożytnego świata, Obywatele, nie są niczém inném jeno ciągiem nieprzerwanym, pokuty, zgryzot sumienia, odkupienia przez wzajemnie za siebie odpowiedzialne narody, za morderstwo przez królów ich popełnione na jednym, z nich i najniewinniejszym.

A najprzód: kto tylko dotknął się łupu zdobytego na Polsce, uległ nieubłaganéj klątwie: nic mu się odtąd nie podoba, nic się nie wiedzie, nic nie przynosi mu korzyści na ziemi; bo zadłużył się katu, i nie ma czém się wypłacić, jeno swą i swych potomków osobą, zapisując mu się w dziedziczne służalstwo.

Czy widzicie jak całe Niemcy tarzają się konwulsyjnie pod zaklęciem szatańskiém kusiciela swojego, na widok

lichwiarskiego zapozwu owych carów, którzy jedynym ich z nimi spólnictwa czarem, przeobrazili sejmy, ministrów, filozofów, królów i cesarzów najuraźliwszego i najzarozumialszego na stałym lądzie narodu, w nikczemnych i drżących pachołków należnego im długu?

Tym długiem jest cena Galicyi i Poznańskiego, któréj nie będą mogły ludy niemieckie, w dniu powszechnego obrachunku, zapłacić, jeno swą wieczną niewolą lub odpokutowaniem przez własne przeobrażenie. Dopóki pozostanie przy Niemcach upominek, włos, zatęsknienie, wspomnienie najlżejsze z ich rozbójniczych miłostek, świat od nich się z obrzydzeniem odwróci; same w swém sercu brzydzić się sobą będą, i napróżno wezwą Demokracyę na ratunek w swych ciężkich cierpieniach. Sumienia zabraknie ich głosowi chcącemu się wydobyć, a Demokracya zawoła słowami zabójczemi Legendra do Robespierra konającego: « Nie słychać ciebie, nędzniku, « krew Polski głos w gardle ci dławi! »

Tak więc, za każdém Niemiec wysileniem na wejście w łono ludzkości, na odzyskanie własnéj swéj myśli, rodzinnych swych praw, tożsamości swéj zwiędłéj i zatraconéj pod wpływem piekielnym swego ukazodawcy, muszą Niemcy, jak niegdyś ich wyklęci cesarze, zacząć od pielgrzymki do grobu swéj ofiary, od tarzania się w popiele swych niegodziwych zaborów. Wtedy dopiero wraca im zdolność do tych popędów szlachetnych, pogodnych, których pozbawia sumienie ciemiężców do swego łupu przykutych, co się stali niewolnikami własnych zbrodniczych swych zwycięztw.

Berlinie! siedzibo zdrajców, którzy nas sztyletowali z tyłu, ilekroć podszczuwaczowi twych morderstw czoło chcieliśmy stawić, nie żal-że to za twe przeciw nam przewinienia, nie przebaczenież to twéj całowiekowéj ofiary, dały ci użyć chwil krótkich, chwil jedynych prawdziwego uniesienia, którego Bóg ci dozwolił, odkąd do wolności się wprawiasz? Dwa tylko dotąd miałeś niezwodnicze widzenia, dwa połyski rewolucyi wszechwładnéj, a te zaświeciły ci przez więzień naszych bramę otwartą, późniéj zaś w uchwale sejmowéj wracającéj Poznaniowi wydarte jego prawa. Czyż nie widzisz nareszcie, żeś samobójstwo popełniał na polach Ksiaża, Miłosławia i Wrześni, i żeś na to tylko swych prokonsulów, swych ciała ludzkiego oprawców nasyłał, by się na nas wprawiali do gwałtów, które zamyślali wykonywać na tobie?

A ty Wiedniu! bohaterska pokutnico! któraś tyle zgrzeszyła i umiłowała tyle, gdy twój Sejan obmierzły odmładniał swe panowanie zgrzybiałe we krwi czterech milionów niewiniątek, i na ziemię naszą w rozpaczy wyrzucał swych więzień szumowiny ohydne, przewidywałżeś by upiór Polski, sam w chwili niebezpieczeństwa, twoich barykad miał bronić, i aby pod gradem kul twych feldmarszałków, święte Pawły niemieckie miały kiedy wyznawać wiarę w nasze nowe przymierze?

Mamżeż, Obywatele, po tylu tak straszliwie nauczających przykładach, daléj rozwijać dowody wzajemnéj odpowiedzialności ludów? Mamże Francyi przypomnieć, że odkąd na barykadach Lutego, sama sobie zdobyła niezaprzeczone dowództwo Europejskiego ruchu, odtąd federacya demokratyczna Europy cała stała się dla niéj uosobieniem rozćwiertowanéj Polski?

I pocóżbym o tém wspominał? — wszakże przybijając republikanckie swe działo wszystkiemi protokułami królewskości, Francya tém samém pod karą samobójstwa własnego, ogłosiła że ostrzem swego miecza naznaczy pierwszy przyszłego świata południk.

Po cóżbym się przed nią rozwodził? wszakże sama zachciała, aby wszystkie odtąd cierpienia, wszystkie nadzieje i czyny, od Renu po samą Dźwinę były programu jéj echem, telegraficzném powtórzeniem jéj postawy, rozpłodzeniem się niezliczoném jéj myśli?

Zatrzymuję się więc, Obywatele!

Zatrzymuję się — bo nie uczy się matki, jak bronić ma życia własnego w życiu swych dzieci.

Zatrzymuję się, — bo naród początkujący, który w chwili niewstrzymanéj twórczości, napełnił świat swemi uczniami, swemi szkołami, swém godłem, swą chorągwią, pojęciami swojemi, nie potrzebuje abym mu przypomniał, że uczniowie to jego dziś giną pod bagnetem Kroatów, że jego to szkoły Brandeburg w stanie oblężenia ogłasza, że jego to godło płonie od rac Hammerstejna, rozlatuje się w trzaski od Radeckiego granatów, że jego to znieważają chorągiew i jego rozstrzeliwają pojęcia od Renu do samejże Dźwiny.

Kończę więc, o dziewico! matko Wolności, Równości, Braterstwa; bo jestże przestroga coby cię lepiéj od drgnienia własnego żywota mogła nauczyć, że w nim wylągł się ten Bóg troisty, którego dotąd bezkarnie króle na swych słupach granicznych krzyżują?

BOMBARDOWANIE EUROPY.

Pod tym tytułem zamieszczony artykuł w *Gazecie W. K. Poznańskiego*, zwraca uwagę naszą przez trafny obraz ruchu jaki się dziś odbywa w Europie. Autor tego artykułu przedstawia w nim, jak przykład dany ze stolicy ucywilizowanego świata, powtarza się zaraźliwie w innych jego częściach. — Paryż zrobił rewolucyę republikancką i puścił wolno zabójców rewolucyi lipcowéj, — wnet Wiedeń i Berlin otrzęsły się z absolutyzmu i przebaczyły swym ciemięzcom; — i to akt pierwszy rewolucyjnego dramatu. — Smutne wypadki czerwcowe w Paryżu, znajdują niezadługo naśladowanie w Neapolu, Messynie, Medyolanie, Frakfurcie, Wiedniu i Lwowie; — i to dopiero akt drugi.

Daléj, proroczemi słowy, popartemi zdaniem Napoleona, tak ocenia autor postęp tego ruchu w przyszłości, która zapewne jest nas już niedaleką:

« Jest jeszcze Berlin, Londyn, Dublin, Bruksella, Rzym, Madryt, Lizbona, Pest, Presburg, — może na akt trzeci wystarczą! Ale to dramatu nie koniec jeszcze. Poczęty szczęśliwie i wesoło w swym akcie pierwszym, musiał w drugim przywołać intrygę, przeciwności, krew, łzy, mordy, pożogę, truciznę, kajdany, wygnanie i śmierć, — aż w trzecim na nowo się rozjaśni, — aż nakoniec w ostatnim, wejdzie słońce wolności — tam właśnie — kędy słońce codziennie wschodzić zwykło, i jako skąd przyjść miało zbawienie, przyszło zniszczenie, — tak stamtąd przyjdzie zbawienie, skąd miało przyjść zniszczenie, a europejski dramat wesoło na zachodzie poczęty, zakończy się wesołością od wschodu, która rozleje się na wszystkie cztery strony świata, i obejmie cały horyzont od wschodu do zachodu, na południe i północ. Tak jest. Spełnić się musi proroctwo, które od pół wieku już przeszło powtarzają wszystkie usta, zaczynając od Wernyhory i od księdza Marka, aż do żebraka Kalwaryjskiego i do proroka rzezi galicyjskiéj, a które także na swój sposób z wyspy Ś. Heleny rzucił światu sam Napoleon. — W chwilach smutku i udręczenia człek skłonniejszy do wiary i nadziei, więc chociażby dla tego tylko, nie wahamy się przywieść tu proroczéj wyroczni Napoleona, dosłownie z pamiętników Las-Cazesa wyjętéj:

« Francya raz jeszcze będzie Rzeczpospolitą: inne narody « pójdą jéj śladem. Niemcy, Prusacy, Polacy, Włosi, Duńczykowie, Szwedzi i Rosyanie, złączą się z nią i ogłoszą « krucyatę dla wywalczenia wolności, podniosą braci prze- » ciw monarchom, którzy na wszystko się zgodzą, byle u- « targować choć okruszynę dawnéj powagi, sami się ochrzczą « królmi konstytucyjnemi i ograniczą swą władzę. Tym spo- « sobem system feodalny runie na zawsze, i jak mgła na « oceanie rozpłynie się w płomieniach słońca wolności. »

« Jednakże nie na tém koniec; pęd rewolucyjny pójdzie « daléj; natarczywość jego pięćkroć spotężona, odpowiedniéj « szybkości nabędzie. Gdy naród jaki cząstkę praw swoich od-

« zyska, zapali się zaraz zwycięztwem, a zasmakowawszy « w słodyczach wolności, stanie się bardziéj przedsiębier« czym, ażeby więcéj osiągnął. Przez kilka lat państwa euro« pejskie będą zapewne w ciągłem poruszeniu, jak ziemia, « w chwili poprzedzającéj trzęsienie. Lecz nakoniec lawa się « wytoczy i wybuch wszystko zakończy. »

« Bankructwo w Anglii będzie tą lawą mającą zatrząść « światem, pochłonąć króli i arystokracyę, a razem służyć za « cyment w utwierdzeniu interesów ludowych. Wierz mi Las« Cazesie, podobnie jak szczepy winne, zasadzone w popio« łach okrywających podnóża Etny i Wezuwiszu, wydają naj« przedniejsze wino, tak i drzewo wolności stanie się nie« wzruszoném, gdy zapuści korzenie w lawę rewolucyjną, « która jak potop pochłonie wszystkie monarchie. Drzewo « wolności kwitnijże w nieskończone wieki! »

« Może dziwnemi znajdziesz uczucia te wychodzące z ust « moich, z tém wszystkiem szczerze się do nich poczuwam. »

« Urodziłem się republikaninem, — przeznaczenie i opór « Europy zrobiły mię cesarzem! Teraz oczekuję przyszło« ści....? »

SKŁADKA

NA RODZINĘ ROBERTA BLUMA.

(Lista pierwsza.)

Paryż. — Mierosławski Ludwik 50 c. Ordęga Józef 50 c. Worcell Stanisław 50 c. Darasz Wojciech 50 c. Chrystowski Adolf 50 c. Sznajde Franciszek 50 c. Sznajde Artur 25 c. Januszewiczowie 1 fr. 50 c. Suchorzewscy 1 fr. Bratkowski 25 c. Pietraszewski 50 c. Horoch Feliks 50 c. Horoch Edward 10 c. Horoch Hektor 10 c. Stacherski 25 c. Stępiński Artur 50 c. Wysocki Franciszek 10 c. Wysocki Wincenty 10 c. Zagórski Julian 10 c. Mazurkiewicz Leon 25 c. Padlewski Włodzimierz 25 c. Kruszewski 25 c. Zaleski Konstanty 10 c. Zagórowski Narcyz 35 c. Okorski 25 c. Oborski 50 c. Ordęga Władysław 50 c. Ordęga Mścisław 50 c. Ordęga Bolesław 50 c. Tyszka Stanisław 5 c. Kucz Ignacy 5 c. Kaczyński Patrycy 5 c. Kotowicz Michał 5 c. Trzaska Józef 5 c. Piątkowski Leon 5 c. Dąbrowski Cypryan 5 c. Niedziałkowski August 5 c. Pawłowicz Jan 10 c. Hryniewicz Antoni 5 c. Białkowski Leopold 50 c. Przepałkowski Marcelli 10 c. Ciświcki Feliks 10 c. Lisicki Leopold 10 c. Kałużyński Jakób 50 c. Kałużyński Izydor 25 c. Jakubowski Adam 50 c. Wyczołkowski Feliks 20 c. Arkuszewski 50 c. Jachołkowski Józef 50 c. Płoński 30 c. Sawaszkiewicz 10 c. Bajenkiewicz Józef 10 c. Jarosiewicz 50 c. Ryttel Franciszek 25. c. Spinek August 25 c.

Chantilly. — Małachowska 50 c. Borowy 50 c.

Grignon. — Rokosowski Adam 1 fr. Kwieciński Stanis. 50 c.

Denain. — Chróściński 2 fr.

Mesnil S.-Firmin. — Broszniowski Józef 2 fr.

Châlons-sur-Marne. — Wierzbiński Seweryn 50 c. Osiecki Aleksander 25 c. Rocławski Jakób 25 c. Rocławski Wojciech 25 c. Konopka Stanisław 20 c. Brzeziński Józef 25 c. Stachniak Franciszek 25 c. Michałowski Aleksander 25 c. Pietraszewski Michał 25 c. Sikorski Norbert 25 c. Leszczyński Hipolit 10 c. Trojanowski Juliusz 25 c. Szwajcer Franciszek 25 c. Paprzecki Błażéj 10 c. Saradyński Teofil 20 c. Suliga Jan 20 c. Chodkiewicz Jan 10 c. Drechocki Józef 0 c. Idzikowski Józef 10 c. Grabowski Józef 25 c. Bojanowski Ignacy 50 c. Bojanowski Paulin 50 c. Borzuchowski Konstanty 50 c. Zdziarski Paweł 50 c. Gościmiński Jan 25 c. Tański Walery 25 c. Monkiewicz Michał 25 c. Rejent Adam 25 c. Kozicki 25 c.

Wniesiono do Redakcyi *Democratie Pacifique* fr. 31 10 c.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Berlin, 2 grudnia.... Dymiące się jeszcze z pożogi gruzy Wiednia, zbryzgane niewinną krwią tylu męczenników wolności, przedstawiły się berlińczykom w żywym obrazie, skoro sławny Wrangel, drugi Windischgraetz, z 50,000 wojska zjawił się w nasze mury. Niechciano lub lękano się krwi rozlewu i Berlin postanowił sobie bierny tylko czynić opór absolutnemu rządowi, gwałcącemu zdobyte w marcu prawa ludu. — Tymczasem Sejm, reprezentacya ludu, obradować nie może: — członkowie jego gdziekolwiek się zbiorą, wszędzie ich przemoc zbrojna rozpędza, — żołnierze ze łzami w oczach to czynią, lecz są posłuszni dzikiemu jenerałowi, bo u nich ufność w braterstwo niezupełna jeszcze, nie dała im téj woli, która czyni człowieka wyższym nad ślepe narzędzie despotyzmu: — berlińczycy widzą to wahanie się żołnierza, lecz systemu swego, *biernego oporu*, nie zmieniają. — Sejm odmawia ministerstwu Brandeburga, prawo ściągania podatków i szafowania groszem publicznym, — po prowincyach nieukontentowanie z rządu, — w wielu miejscach otwarcie wypowiadają mu posłuszeństwo, — ze wszystkich stron przybywają adresa do Sejmu z pochwałami dla niego, — do króla delegacye wyrażające niezadowolnienie z postępowania rządu i domagające się zmiany ministrów. Tymczasem wojsko odbiera broń gwardii obywatelskiéj, — kluby zamknięte, — wolność druku zawieszona, — pisma publiczne i dzienniki nie wychodzą, wyjąwszy kilka uprzywilejowanych od rządu, — więzienia się napełniają, — delacye się mnożą, — szpiegostwo tajne rozpościera się po miejscach publicznych. — Oto skutki *biernego oporu*, ale nie na tem koniec.

Ministeryum wydaje wezwanie do deputowanych aby się zgromadzili do Brandeburga na d. 27 listopada; — Wrangel w Berlinie otacza zgromadzonych deputowonych, zabiera im papiery, gwałtem ich rozpędza i wojskiem zajmuje wszystkie miejsca gdzieby się deputowani zebrać mogli. — Zbliża się d. 27 listopada i już odmiana w usposobieniu umysłów spostrzegać się daje: — sypią się adresa do króla, — prowincye z pokorą przyznają się do błędu, — reakcya się podnosi. — Berlińczycy poznawają, że bierny opór ich zgubił, — nim, utorowali drogę reakcyi, która zyskując na czasie, nabrała mocy i coraz śmielszym postępuje krokiem.

Nadszedł wreszcie d. 27 listopada, — zgromadzenie Sejmu otwarte, lecz tylko 153 deputowanych znajduje się obecnych; obrady więc nie są ważne, postanowiono odłożyć posiedzenia na d. 28. I w tym dniu Sejm nie jest w komplecie, — postanawiają przecież zwołać zastępców na miejsce tych deputowanych którzy nie chcą przybyć do Brandeburga, a Brandeburg prezes ministrów oznajmia, że ważne postanowienie królewskie ma oznajmić Sejmowi, skoro ten się ukonstytuje i o tém rząd zawiadomi.

Pozostali w Berlinie deputowani po długim wahaniu się i dyskusyach, iść lub nie iść do Brandeburga? — dzielą się w zdaniu; — większość zgadza się na to aby się tam udać i tam opierać się pretensyom rządu, — ostateczna zaś lewa, postanawia zostać w Berlinie.

Dnia 1 grudnia deputowani z Berlina, z małym wyjątkiem, pokazują się na sali posiedzeń w Brandeburgu, — 258 jest przytomnych, — lecz opozycya ma większość, — żadne wotowanie nie przychodzi do skutku: — przeszło ośmdziesięciu podpisanych, składają deklaracyę, « że zaprzeczają królowi prawo przeniesienia, odwołania lub rozwiązania Sejmu, » — i opuszczają salę posiedzeń.

Posiedzenie znowu odłożone na czwartek, na d. 7 grudnia.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Rewolucya lutowa sprawiwszy polityczne przemienienie we Francyi, podała nam sposobność jawniéj przedstawić światu dążności nasze, na publicznym i ogólnym obchodzie rocznicy Rewolucyi 29° listopada. Raptem też ocuciła się, uspiona od niejakiego czasu jakby w letargu, opinia publiczna: — Dzienniki *La Reforme*, *Democratie Pacifique*, *Revolution Democratique et Sociale*, *Le Constitutionnel*, *Le Peuple*, *Le National*, *L'Ere Nouvelle*, *Le Courrier Français*, *La Republique*, i wiele innych, bez względu ich opinii co do polityki krajowéj, — pospieszyły ze zdaniem sprawy z tego

obchodu. Jeden z nich, *L'Ere Nouvelle*, dziennik katolicki, którego założycielem jest Dominikanin Lacordaire, znany powszechnie kaznodzieja, tak się między innemi wyraża: « Święto to nie było tylko świętem polskiém, było ono raczéj europejskiém; widziano tam, połączonych jedném uczuciem braterstwa, reprezentantów ze wszystkich narodów chrześciańskich, mających też samą sprawę, wspólnych nieprzyjacioł i którym, dla ich wolności, odbudowanie Polski jest równie wszystkim potrzebne. Tę to myśl, solidarności wszystkich ludów stałego lądu, wyraził człowiek, którego imie przebiegało po ustach słuchaczów, Ludwik Mierosławski, bohater Miłosławia, z podziwiającą energią, malowniczą i w pięknych kolorach mową, któréj on sam tylko zna tajemnice. »

Dziennik *Le Constitutionnel*, który d. 28 listopada ogłosił nierozważne uwiadomienie, podpisane przez sześciu obłąkanych emigrantów polskich, jakoby Polacy postanowili nie obchodzić teraz rocznicy Rewolucyi 29° listopada, — pospieszył sprostować błąd, w jaki nieświadomie był wprowadzony, mówiąc: « wbrew zawiadomieniu naszemu ja« kieśmy podali, a które, zdaje się, pochodziło od osób co « nie miały żadnego upoważnienia do wystąpienia w imieniu « większości swych rodaków, obchód rocznicy 29° listopada « odbył się, i. t. d. » — To ocenienie, przez dziennik obcy opinii naszéj, postępku ludzi, którzy chcieliby jeszcze wszczynać rozdwojenie między braćmi, powinna pozostać dla nich nauką; — postępek ten był tém naganniejszy, że zawiadomienie to w dziennikach francuzkich *Le Constitutionnel*, *L'Estaffette*, i *La Patrie* ogłosili, z dodatkiem, *że władze miejscowe o tém zawiadomione zostały*. Wstrzymujemy się od podania ich imion publiczności, dosyć powiedzieć iż znany J. B. O. znajdował się w ich liczbie.

— *Z Galicyi*. — Lwów ciągle w stanie oblężenia, — z nadchodzącą nocą, słychać tylko echo stąpania często patrolującego żołdactwa, — gazet żadnych poczta nie rozdaje. Po domach odbywają się ciągłe rewizye, śledztwa i aresztowania. D. 11 listopada przyaresztowano Malisza, Darowskiego, Tomanka syna i Nehra kawiarnika. Wydział miejski rozwiązany, miejsce jego zajęła komenda miejska na czele 200 policyantów. — Reorganizacya gwardyi rozpoczęta, lecz tylko cztery kompanie mają być sformowane tymczasowo. — Rada Ś^to^-Jurska wysłała od siebie i od Rusinów deputacyę do Ołomuńca z prośbą o zachowanie narodowości ruskiéj i oddzielenie téjże od polskiéj. Mówią że nastąpił podział Galicyi na trzy części: rumańską, obejmującą Bukowinę, — ruską, od Bukowiny aż po obwód Tarnowski, — i Polską, zajmującą resztę Galicyi zachodniéj ze stolicą Krakowem. W części ruskiéj dozwolono formować gwardye, które będą miały komendę ruską i do tego wyszedł już nawet regulamin po rusku.

W Tarnowie reakcya usiłowała wywołać ruch, aby mieć pozor do zbombardowania miasta, lecz tamtejsza Rada obwodowa usilném staraniem, potrafiła jeszcze temu zapobiedz.

— *Warszawa*, 11 listopada... Ostrożności rządu tak w stolicy jak i po całym kraju są wielkie. — Wojska wszędzie mnóstwo, a najwięcéj na lewym brzegu Wisły; — w Warszawie stoi 30,000 żołnierza, a przecież go mało widzieć można w dzień, ale za to od 8^éj^ godziny wieczorem, kiedy wszystkie domy muszą już być pozamykane, wszystkie ulice zasłane są wojskiem, które tam całą noc biwakuje. — W miejscach publicznych zaledwie widzieć można kawałki odcięte z gazet zagranicznych, — wszędzie panuje wielka ogledność w mówieniu, a przecież daje się czuć ta nadzieja, że nastąpią zawikłania polityczne, które sprowadzą walkę otwartą, — a stąd gotowość do niéj zawsze. (*z Gaz. Pol.*).

— *Ze Szląska austryackiego*. Niektóre wsie z okolic Cieszyna, wysłały deputacyę do Ołomuńca z podziękowaniem cesarzowi za konstytucyjne prawa i swobody, a zarazem z prośbą o ich zachowanie i pomnożenie wolności narodowych; deputacya ta domagała się mianowicie, aby wszystkie dekreta i rozporządzenia rządu, nie po czesku ale *po polsku* ogłaszane były; czego dopełnienie minister Wessemberg, wiceprezydentowi gubernialnemu Lazańskiemu, usilnie polecił. (*z Tyg. Cieszyń.*).

— *Znin* (w Poznańskiém). Jak dalece duch patryotyczny ożywia całą okolicę naszą, wiadomo już z ostatnich wypadków. Wspomnę tu tylko o tém, co mnie w przejeździe przez miasto Znin, na nowo w tém mniemaniu utwierdziło i okazało, że sąd publiczności jest słusznym i zasłużonym. —

« W miejscu gdzie zdradzieckim sposobem w czasie ostatniego ruchu zamordowanym został przez żołdaków młody Potocki, spostrzegłem na drodze kupę kamieni liściem i wieńcami przypstrzoną! A gdym się spytał woźnicy co to znaczy? — ten opowiedział mi całą historyę « o naszym p. Potockim, którego Prusaki zamordowały, » — i dodał, że każdy chłop przejeżdzający rzuca na to miejsce kamień ku wiecznéj pamięci; że co noc te kamienie gdzieś nikną i są porozrzucane, ale skoro świt — i chłopy zaczną do miasta jechać, to jużci znowu kupa kamieni powstaje i znowu zielone na niéj znajdują się wieńce! — Przyznam się, że mię ta czułość patryotyczna poczciwych kmiotków do żywego wzruszyła! — Ale i miasto niemniéj patryotyczne; — dla uszanowania miejsca przez lud tak czczonego, postanowili pono mieszczanie, choć to z wielkiémi połączone trudnościami, — drogę w tém miejscu tak nakierować, żeby kopiec ś. p. Potockiego leżał nietknięty nad drogą. (*Gaz. Pol.*).

— Z W. K. Poznańskiego nadchodzą adresa do sejmu berlińskiego, na których podpisy urzędników, Niemców, Polaków i Żydów wspólnie się znajdują.

Przedstawiamy tu czytelnikom naszym, adres miasta *Znin*, jako odznaczający się przez śmiałe potępienie swego deputowanego, trzymającego się partyi reakcyjnéj. Adres ten jest następujący:

« Wysokiemu zgromadzeniu oświadczamy najgłębsze nasze podzięki za niezłomną i nieustraszoną wytrwałość, w obronie praw i wolności ludów.

« Okazując zaś *deputowanemu naszego* (szubińskiego) *powiatu zasłużoną wzgardę*, przesyłamy zarazem najszczytniejsze pochwały i prawdziwy szacunek tym deputowanym W. K. Poznańskiego, którzy razem z wysokiém zgromadzeniem tak jak dotąd na drodze prawéj przeciw wszelkim gwałtom i nadużycion bronić nas nie przestaną. » (212 podpisów). (*z Gaz. Pol.*).

— *Praga*, 20 listopada... Słowiańska Lipa odbyła swe posiedzenie wczoraj celem obioru kandydatów w duchu demokratycznym i zapalonych Czechów, na deputowanych sejmowych, gdyż przeszło dwudziestu deputowanych czeskich złoży swoje mandaty. Jeśli usiłowania Słowiańskiéj Lipy osiągną pomyślny skutek, wtedy lewica sejmu austryackiego znacznie się wzmocni. — Rozbrat między studentami czeskiemi a niemieckiemi staje się z każdym dniem coraz większy. (*z Gaz. Pol.*).

— *W Zagrzebiu* (w Kroacyi), odkryto związek Słowiański demokratyczny, który stanowi silną opozycyę przeciw Jelaczycowi, jako narzędziu kamarylli austryackiéj. (*z Gaz. W. K. Poz.*).

— *Peszt* d. 7 listopada. — Dziś z rana jakiś młodzieniec (mówią że Polak), strzelił do jenerała Bema, który stanął pod arcyksięciem Stefanem. Kula drasła w twarz Bema, a młodzieniec oddany został pod sąd zwyczajny, bo dopiéro lat 19 liczy. Zdawało się jemu, że Bem zdradził sprawę Polską i dla tego chciał się na nim zemścić. (*Gaz W. K. Pozn.*).

Wydanie tych dwóch numerów *Demokraty* opóźnione z powodu przenoszenia drukarni do innego domu.

W DRUKARNI L. MARTINET, P. ZY ULICY JACOB, 30.